

PRENUMERATA.

W Łodzi: Rocznik... Polrocznik... Kwartalnik... W KROLESZCZAKACH... Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz... Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowe ogólnie 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Erazm B. M., Klotydy Kr. Jutro: Opata B. i Saturniusz P. M. Wschód słońca o godz. 3 m. 47. Zachód o godz. 8 m. 6. Długość dnia 16 m. 22. Przybyło dnia 8 m. 44.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA NR. 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Freddera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Moskwa, 31 maja. (Ag. p.) Na powitanie „głowy” miasta, który w imieniu Moskwy ofiarował chleb i sól, Jego Cesarska Mość raczył odpowiedzieć: „Pozdrawiam was całą duszą. Dziękuję za chleb i sól. Jestem bardzo zadowolony, że przedstawicielem Moim w Moskwie będzie Mój Brat. Jestem przekonany, że pokocha On Moskwę i że ona Jego pokocha. Ja pokochałem Moskwę od dzieciństwa. Bardzo wam dziękuję. Jeszcze raz pozdrawiam.”

Moskwa, 31 maja. (Ag. p.) Dziś nastąpiło Najwyższe wyjście do wielkiego soboru Uspieńskiego. W wielkim pałacu w Kremlu zebrały się dostojne osoby płci obojczy, mające wstęp do Dworu. Podczas prezentacji Ich Cesarzowski Mościom, prezydent miasta, ofiarując chleb i sól, powiedział: „Moskiewska rada miejska bije czołem przed Tobą, Najjaśniejszy Samowładco, i przed Najjaśniejszą Cesarzową. Przyjmij nasz chleb i sól i podziękuj za nową łaskę, okazaną przez Ciebie w Moskwie w mianowaniu Najdostojniejszego brata Twojego General-Gubernatorem naszym.”

stwo; po jego ukończeniu Najjaśniejsi Państwo, poprzedzani przez wyższe duchowieństwo z metropolią na czele i w towarzystwie orszaku udali się do Czudów-monasteru, wśród pełnych zapalań i wianów ludu. Ze schodów paradywa Czudów-monasteru, Najjaśniejsi Państwo znowu pokazali się ludowi i ucałowawszy święte relikwie, wewnątrz krągami przeszli do pałacu Mikołajewskiego, zajmowanego przez General-Gubernatora.

Moskwa, 31 maja. (Ag. p.) Dziś na placu przed teatrem odbył się przegląd wojsk, konsystujących w Moskwie. Przed przybyciem Najjaśniejszych Państwa, przyjechali Ich Cesarzowski Mości Wielcy Książęta Michał Mikołajewicz, Aleksander Mikołajewicz i Sergiusz Aleksandrowicz, minister wojny, generał-adjutant Richter, Czerwin i Sturler, święta Najjaśniejszego Pana i wyżsi naczelnicy wojskowi. O godzinie 12 zagrzmiał „hura” wśród zbranych tłumów. Raczyli przybyć Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani wraz z Ich Cesarzowski Mościami Wielkimi Książkami Ksenią Aleksandrowną i Elżbietą Teodorówną. Najjaśniejszy Pan dosiadł konia, wojska sprezentowały broń, uderzyły bębny, zagrały muzyki, a sztandary salutowały. Najjaśniejszy Pan, odebrawszy raport, raczył objechać wojska, witając każdy oddział oddzielnie, a muzyka grała w tym czasie hymn narodowy. Najjaśniejsza Pani i Ich Cesarzowski Mości Wielkie Książki Ksenia Aleksandrowna i Elżbieta Teodorówna jechały w czterech osobnym powozie, zaprzężonym w czwórkę, z żokajami. Po ukończeniu objazdu przez Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejsi Państwo podjechali do zbudowanego na placu Cesarzowskiego namiotu, gdzie Najjaśniejsza Pani i Wielkie Książki wysiadły z ekwipażu. Po ceremonialnym marszu Ich Cesarzowski Mości i Cesarzowski Mości raczyli udać się do Kremla.

Moskwa, 31 maja. (Ag. p.) Dziś o godzinie 2-jej minut 10 po południu na wystawie francuskiej przybył Jego Cesarzowski Mości General-Gubernator Moskiewski z Matką. O godzinie 2-jej minut 30

rozległo się „Hural”, zwiastujące zbliżanie się Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani. Ich Cesarzowski Mości przyjechali trójką koni; u wejścia byli powitani przez przybyłą z Petersburga ambasadę francuską, wice-przesa wystawy Dietz-Moneta, francuskiego konsula generalnego, ministra spraw wewnętrznych, ministra wojny i dowodzącego wojskami. Chór wojskowy wykonał hymn. U głównego wejścia małżonka wice-przesa komitetu wystawy miała zaszczyt ofiarować bukiet Najjaśniejszej Pani. Oglądając wystawę, Ich Cesarzowski Mości kupili kilka przedmiotów, niektóre zaś przedmioty były ofiarowane. Z oddziału sztuk pięknych Najjaśniejsi Państwo przeszli do panoramy świętej Koronacji, gdzie Jej Cesarzowski Mości ofiarowano bukiet; potem udali się do pawilonu Cesarzowski, gdzie podano napoje chłodzące. Zabawili tam około pół godziny. Najjaśniejsi Państwo skierowali się zewnętrzną aleją ogrodu do pawilonu wojskowego, skąd o godzinie 4-jej minut 30, przy pełnych zapata okrzykach, powrócili do pałacu w Kremlu.

Moskwa, 31 maja. (Ag. p.) Dziś o godzinie 2 m. 40 Ich Cesarzowski Mości raczyli przybyć do muzeum historycznego, gdzie u wejścia powitani Najjaśniejszych Państwa komitety: Muzeum i wystawy środkowo-azjatyckiej z Jego Cesarzowski Mościami Wielkimi Książkami Sergiuszem Aleksandrowiczem na czele, Najjaśniejszej Pani i Ich Cesarzowski Mościami Wielkimi Książkami Ksenią Aleksandrowną i Elżbietą Teodorówną i Aleksander Michalowiec, oraz minister wojny i spraw wewnętrznych. Po szczegółowych oglądniach wystawy środkowo-azjatyckiej i muzeum, Ich Cesarzowski Mości i Ich Cesarzowski Mości raczyli odjechać o godzinie 4-jej m. 25.

Petersburg, 1 czerwca. (Ag. p.) Według doniesień dzienników tatarskich, wśród kupiectwa petersburskiego podniesiono myśl upamiętnienia ocalenia Jego Cesarzowski Mości Cesarz zewszczę. Następuje

Tronu od grożącego Mu w Japonii niebezpieczeństwa, przez utworzenie funduszu, którego procenty służyły na zapomogi dla podpadłych kapek.

Konstantynopol, 30 maja wieczorem. (Ag. p.) Agencja Reutersa donosi: Na wzorajszym przyjęciu sultan wręczył Jego Cesarzowski Mości Wielkiemu Książce Jerzemu Aleksandrowiczowi oznaki orderu „Osmania” z brylantowymi ozdobami. Jego Cesarzowski Mości Wielki Książce wyjeżdża dziś w południe.

Konstantynopol, 31 maja. (Ag. p.) Agencja Reutersa donosi: Jego Cesarzowski Mości Wielki Książce Jerzy Aleksandrowicz wrócił dziś o godz. 5 po południu na fracht, która dziś w nocy odpływie do Krymu.

KORESPONDENGE.

London, 26 maja.

Nie ulega wątpliwości, że bill Mac-Kinley'a, który narobił tyle wrzawy w świecie handlowym i przemysłowym, zamknięty wstęp wielu wytworom angielskim na rynku Stanów Zjednoczonych Ameryki, wiele się przyczynił do procesu, jaki się, w ostatnich zwłaszcza czasach dokonywa w przemyśle angielskim. Jest to proces zastój. Bill go wprawdzie nie spowodował, ale bądź co bądź znaczenia przyspieszył. Według powołanego mniemania w sferach kupieckich, Anglię czeka w bardzo krótkim czasie ciężkie przesilenie ekonomiczne z fatalnymi jego skutkami, paraliżującymi niemal zupełnie wszelki ruch.

Koniecznym warunkiem prawidłowego i spokojnego rozwoju, a nawet istnienia jakiegokolwiek handlu, jest ciągłe, stałe rozszerzenie zbytu, bądźto przez złoże nowych rynków, bądź też przez zmniejszenie kosztów produkcji. Tymczasem Anglii grunt ususza się ciągle pod nogami, a w każdym razie dalsze widoki w kierunku rozszerzenia zbytu nie przybrały konkretnych form. Mamy właśnie pod ręką dfrystatystyczne, dotyczące wywozu wyrobów bawlnianych za okres ostatnich lat 17-tn,

Henryk Gréville.

PIEŚŃ POŚLUBNA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr 117.) Nagle usłyszała szmer w przedpokoju, drzwi się otworzyły i Feliks wszedł do sypialni. Albiną wstała natychmiast; ale miał dożyć czasu, by spostrzedz jej zaniedbaną pozę, zaczerwienione oczy i twarz cierpieniem wykrzywioną. — Co się stało? — spytał szorstko. — Tak późno! — Późno? Druga godzina? W dzień premiery! Opłaciło się śpięczyć i opuszczać przyjaciół! — Obawiałam się, aby ci się coś nie stało. Nadludzkiem wysiłkiem zapanowała nad sobą i mówiła ze zwykłym spokojem. — A przedstawienie? Powiedzieć mi? — Powodzenie szalone! Wszystko doskonale poszło... A „Pieśń poślubna.” Ach! ta pieśń! Przy wyjściu wszyscy ją już na bulwarach śpiewali! Na szczęście, sprzedając partyce, zarzerwowałem sobie prawo wydawnictwa oddzielnego. Żyła złota ta bzdura. — Miał trochę gorączki i mówił bardzo szybko. Zmitył gors od koszuli nadawał mu dziwnie niedbale pozór, który zrobił przykrość Albinie. — Nie pocalowałaś mnie — szepnęła słodko. — Wziął ją w objęcia i uściśnął z uniesieniem. — No, jesteś zadowolona? Dziwnego doznała wrażenia, jak gdyby

człowiek, który stał przed nią, nie był Armorem, taki się jej wydawał dziwny i odmienny. — Coś robiła tu na tem krzesle? — spytał, spoglądając dokoła — czemu się nie położyłaś? Tak tu duszno. Podszedł do drzwi ogrodowych, odsunął frunki, podniósł rolę i otworzył je na oścież, z rozkoszą wdychając mroźne powietrze. Żona przypatrywała mu się ze zdumieniem. — Ach! — rzekł — teraz lepiej. Albiną, owionęta nagłym chłodem, zakaszlała. Zasnął szyby, potem zamknął z hałasem drzwi i podszedł do kominka. Obscasem poruszył tace się głównie i wydobyl resztki ognia. — Przecież się chyba od tego nie zaziębił! Bo też żyjesz jak prawdziwy ślimak! Nie dziwnego, że od lada czego dostajesz katar. Szybkiemi gorączkowymi krokami mierzyl pokój. — A artyści? — spytała żona tysiącami słodkim, spokojnym głosem. — Artyści? doskonale. Lorty był zachwycający i aktoreczka też. Wszystko poszło doskonale. — Armor zaczął się rozbiierać, nie troszcząc się o żonę. — Dlaczego się jeszcze nie położyłaś? Ależ to niedorzeczne! — rzekł prawie z gniewem. Czy całą noc tak przestoisz? — Upiolił go! — jak błyskawicą przeszło przez myśl Albinie. Nie bała się go, ale w myśli, że jej mąż, jej bóstwo, pozwolił się upoić, krył się przerażający upadek z punktu widzenia surowego systemu jej nieszczańskiego wychowania. — Kładziesz się? — spytał Armor, z błogoscią przeciągając się w łóżku. — Za chwilę; muszę jeszcze pozbiierać trochę rzeczy; spij...

Szepnął jeszcze kilka niewyraźnych słów i śmiertelnie zmęczony, usnął natychmiast. Albiną stanęła w nogach wielkiego łóżka; z oczami chorobliwie rozszerzonymi wpatrywała się w Armora. Zawsze był równie piękny; ale wyraz jego twarzy nie był taki, jakim go młoda kobieta pokochała; w stanie upojenia, jakim się znajdował, zmysłowość wystąpiła silniej i zatarła prawie całkowicie ten idealny wyraz. — Mój mąż, mój mąż ukochany! — szepnęła Albiną, składając ręce jak do modlitwy. Nie była to okrzyk uwielbienia, lecz bezgranicznej litości. Lzy, co tylko oschle, popłynęły z nową siłą; oparta o poręcz łóżka, spoglądała na niego, rzewnie płacząc. Wieczór ten w przepaść stracił dużą część życia Albiną; coś z jej szczęścia uleciało; co nie miało nigdy powrócić; czuła to i opłakiwała. Poruszenie jakiegoś w prawym boku, przypomniało jej wszystkie radości i obowiązki, jakie ją czekały. Zapomniała o dziecku, o swoim towarzyszku, przyjacielu, dziecku jedynym słowem! Szybko rozebrała się i ułożyła do snu, z uczuciem takim, jak gdyby ocean niezmierny oddzielał ją od męża.

— Mój Janku, mój synu, moje słuczne dziecię. Westchnęła lekko. Pani Frérel zerwała się z fotelu, gdzie zdrzemnęła się na chwilę w ciszy pokoju, przed chwilą tak ożywionego. — Czy chcesz czego? — spytała drągiym jeszcze z niepokoju i trwoży głosem. Albiną spojrziała na nią wzrokiem, w którym malowało się błaganie i niema obawa. Biedna kobieta drżała całym ciałem. — Pragnę żyć, matko, — rzekła powoli Albiną — ażeby mój syn nie został sierotą. — Będziesz żyła — odparła pani Frérel z wyrazem głębokiego przekonania. Po raz pierwszy może w życiu kłamała z taką pewnością. — Naturalnie, że żyć będziesz; za dwa, lub trzy dni powiedział doktor, że się będziesz czuła doskonale. Albiną, zawsze neruchoma, z rękami woskowej białości, spoczywającą na białym prześcieradle, tysiącami osłabionym prawie bezdźwięcznym głosem mówiła dalej: — Gdybym umarta, weźmiesz go, matko do siebie; ty go wychowasz, powiedz? Wyraz powiła silniej zaakcentowała; wysiłek ten zawięła ją kosztował; zamknęła oczy i leżała milcząca, nieruchoma, bez pulsu prawie; matka natarła jej skronie wodą kolońską. Albiną otworzyła oczy i wpatrywała się w panią Frérel tęsamtem błaganiem spojrzeniem. — Przyrzekam ci — odparła matka. — Spij teraz. Albiną znów zamknęła powieki. Niezawodnie ciężko byłoby jej uciekać od życia w chwili, gdy urodzenie się dziecka tak ją mocno do tego życia przywiązywało; ale jeżeli matka weźmie dziecko do siebie, zło nie będzie tak wielkie. Ogarnęło ją jakiegoś rozkoszne odrętwienie; zdawało się jej, że płynie bez żadnego wysiłku w cieplej spokojnej wodzie i błogi sen oderwał ją na chwilę od życia.

stanowionych, jak wiadomo, główną gałąź przemysłu angielskiego. W przeciągu wskazanego okresu wywóz ten do Niemiec, Francji, Austrii, Włoch, Portugalii, Turcji, Egiptu, Ameryki i t. d. zmniejszył się o całe 58%. W 1872 roku Anglia wysłała do tych krajów 1,200 milionów jardów tkanin bawełnianych, w 1888 zaś roku już tylko 457 milionów, t. j. o całe 2/3, mniej. Gdyby jednocześnie nie było nastąpiło zwiększenie popytu na bawełnę angielską w Chinach, Japonii i Australii, trzeba by było pozamykać 2/3 istniejących fabryk Lancashire'a, t. j. nastąpiłaby fatalna ruina najbogatszego hrabstwa Anglii. Z tego niebezpieczeństwa, jak zauważyłem, wyratowali Anglię chińczycy i japończycy. Ale i oni zagnają w części sami siebie wystarczać, w części konkurencja ze strony Indji coraz bardziej opanowują nowe te rynki z dogodniejszymi warunkami wytworzenia, wypiera fabrykanta lancasterskiego z Japonii i Chin. To widmo, nieprzyjemne i niepożądane, skierowało wzrok pomysłowego Johna Bulla w stronę Afryki. Charakterystyczną bardzo w tym względzie jest mowa lorda Salisbury'ego, wygłoszona przed kilkoma dniami w Glasgowie. Zapewniwszy w dosyć cynicznej przemowie swoich słuchaczy, że jego rządy torysowskie są najwyższym wcieleniem i uosobieniem ideału, lord wypowiedział takie nadzieje w kwestyi polityki roboczej, na którą, zwłaszcza za jego panowania, zwrócono szczególną uwagę. Obecnie istnieją już trzy wielkie kompanie angielskie, operujące w rozmaitych częściach Afryki: Niger Company, South Africa Company i East Africa Company. Na szczególną wyróżnienie zasługuje zwłaszcza kompania południowo-afrykańska, która zajęła ogromne obszary w Afryce środkowej, obfitującej w niezmiernie bogate źródła drogiej minerali. „Gdy w 1880 roku wystąpiłem z ministrem spraw zagranicznych — pisał lord Salisbury — nikt nawet nie pomyślał o Afryce. Dopiero gdy wróciłem do władzy w 1885 roku, w Europie zaczął się spór poważny o podział tej nowej ziemi obiecanej. Naszym obowiązkiem było wziąć udział w tym sporze i zapewnić naszemu krajowi odpowiednią część w wykonaniu tego planu”. Ogromne posiadłości portugalskie w Afryce, zajmujące obszar od przyłaski Delgaro do zatoki Delgoa, a które wywołały zatarg poważny między Anglią i Portugalią, również bardzo ujęły przedsiębiorców angielskich. To też premier jest tego zdania, że jakkolwiek portugalczykowie mają prawo historyczne do owych posiadłości, nie są oni odpowiednimi jako cywilizatorzy i dlatego rasa angielska, mająca większe w tym względzie kwalifikacje, winna roztoczyć swoją opiekę i swój wpływ nad barbarzyńcami afrykańskimi. Mając to głównie na widoku, John Bull nie spuszcza również z oka Marokko, Turcyi, a nawet Persyi.

Nie będę tu wchodził w bliższe szczegóły zamiarów kolonizacyjnych angiłków, gdyż obecnie, jakkolwiek bardzo ważne i ciekawe, mogą one mieć dla nas tylko ogólne znaczenie. Naturalnie, zalotne spoj-

rzzenia w kierunku kolonii afrykańskich, przedstawiających niewyczerpane źródło eksploatacji, pozoruje się, jak zwykle, bardzo szlachetnymi pobudkami, jak misja ewangelizacyjna, przez Opatrzność wytknięta, oraz chęć nawracania dzikich na łono wiary chrześcijańskiej. Zbytecznym byłoby chyba dodawać, iż jest to splewka, w szerokość której przestali wierzyć najawinerzej. Część prasy polskiej dotychczas jeszcze występuje po rycersku w obronie czystości i niewinności zamiarów głośnego podróżnika, Stanley'a; tutaj nawet ci, w interesie których leży zachowanie tajemnicy, otwieracie się przynajmniej do faktu, że wysłany on był jedynie dla zbadania tych miejscowości Afryki, które przedstawiają najpożydźniejszy kasek dla eksploatacji przemysłowej. Ze przy tej sposobności naukowe badania prowadził, to postaci rzeczy wcale nie zmienia i tylko naiwnych w błąd może wprowadzić. Za to Anglię dali mu ładną i bogatą żonę.

Jan Mir.

Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU I HANDLU.

CEA.

× Prywatne telegrams bankierskie z Berlina donoszą, że niemieckie cła zboża we wrześniu będą do 3-ch marek.

DROGI ŻELAZNE.

× Jedno z pism warszawskich donosi, że anperdywidenda od akcji drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej za rok zesły ma być oznaczona w stosunku 15 r. 30 kop.

× Do komitetu ministrów wnieśli sprawę budowy drogi żelaznej z Jelca do Starogo Oskola.

× W tych dniach rząd wyiał pozwolenie na dokonanie badań nad budową linii kolejowej od Hasenpota do Libawy.

× Zarząd towarzystwa drogi żelaznej kursko-kijowskiej, któremu udzielono niedawno koncesyi na budowę linii kursko-woroniejskiej, zawarł umowę ze spadkobiercami ks. Abaszyde-Gorlenko co do ustąpienia przez nich towarzystwu praw do koncesyi na budowę drogi żelaznej od Niżyna do miasta Pryłuki. Prócz tego zarząd towarzystwa projektuje budowę całej sieci dróg wazkotorowych, a mianowicie: od stacyi Koraniowo do miasta Sundry i Rylska, od stacyi Konotop do stacyi Pirogówki, z odnogą do fabryki prochu w Szostku, od stacyi Kruty do miasta Czernihowa i przez miasto Pryłuki do miasta Piriatina. W celu udzielenia zarządowi pełnomocnictwa w kwestyach rzeczonych, zwołane będzie nadzwyczajne zebranie ogólne akcjonaryuszów towarzystwa drogi żelaznej kursko-kijowskiej.

× Inżynier, p. K. Gucewicz, wynalazł przyrząd automatyczny do rozwiązywania różnych zadań z dziedziny rachunkowości kolejowej wty, głównie zaś do obliczania należności, przypadającej na udział każdej z osobna kolei w danym związku taryfowym. Przyrząd rozwiązuje nado szybko i dokładnie następujące zadania: 1. Rozkład ogólnych danych przy układaniu budżetów, wydatków i do-

chodów: a) na wiorstę koleji; b) na każde 100 wiorst pociągów i c) na każde 10,000 osio-wiorst wagonowych. 2. Obliczenie opłat przewozowych od towarów wysyłanych na pudy i pełnemi ładunkami, względnie do danej przestrzeni i wysokości jednostki taryfowej. 3. Zamiana zagranicznych miar długości i wag (kilometrów i mil, ton i kilogramów) na ruskie (wiorsty, sążnie, stopy, pudy i funty), oraz odwrotnie. 4. Zamiana zagranicznych monet, jak: franki, marki, dolary i sterlingi, na monetę ruską i odwrotnie. 5. Zamiana przy danym kursie waluty papierowej na metaliczną i odwrotnie. 6. Obliczenie procentów od danej sumy podług danej stopy procentowej i wiele innych. Cena przyrządu stosunkowo niewielka, wynosi bowiem 30 rs. za sztukę; w razie zaś zamówienia 100 egzemplarzy jednorazowo, cena każdego następnego zredukowaną zostanie do rs. 20. Sprawa powszechnego zastosowania wynalazku p. Gucewicza, będzie przedmiotem obrad XXXIII ogólnego zjazdu przedstawicieli wszystkich ruskich kolei.

HANDEL.

× Wczoraj na targach tatejszych popyt na zboże był bardzo słaby. Na stacyi towarowej pszenica i żyto pozostały niesprzedane, tylko owsa sprzedano 800 korcy po rs. 3 — 3.30. Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 7.50 — 8 i żyta 300 korcy po rs. 5.40 — 5.60. Siano kop. 100 — 110, słoma kop. 80 — 85.

× Na jarmarku w Kachłowie ceny winy podniosły się o 1 rs. — 1 rs. 50 kop. w ciągu jednego dnia. Przyczynę zwykłej upatrnia w tem, że podczas tegorocznej zimy pogięło mnóstwo owiec w południowych guberniach Cesarstwa.

× W nowym umowie handlowej, zawartej między rządem ruskim a Turcją, uwarunkowano już ostatecznie kwestyę pozostawienia niektórych przywilejów, z których korzystają w Turcyi rasy poddani na mocy dawniejszych kapitulacyi, między innymi, uwolnienie ich od jakichkolwiek opłat podatkowych i zaprowadzenia w Turcyi projektowanych przez ruskie ministerium spraw zagranicznych miejscowych sądów konsularnych z 2 instancjami: pierwszą, w formie sądu jednoosobowego, reprezentowanego przez konsula i drugą — w formie sądu kolejalnego, składającego się z konsula i członków rady. Apelacyi na instancyj dla wzmiankowanych sądów będzie rada konsułów, składająca się z konsułów generalnych i konsułów, znajdujących się w Turcyi. Taka organizacya ma na celu przyspieszenie procedury sądowej i zabezpieczenie procesujących się stron od niewygodnego przenoszenia spraw do Rosyi, dokąd sprawy będą skierowane jedynie do kasacyi.

× Ministerium dóbr państwa zajęte jest obecnie wszechstronnem rozpatrzeniem kwestyi upadku handlu drzewem ruskim. Upadek ten, jak utrzymują, pochodzi stąd, że do Anglii wywożą znaczne ilości drzewa Szwecya i Norwegia, że również Finlandya robi znaczne obroty na rynkach zagranicznych i nakoniec, że ży-

jaskrawej tanciście i odurzających perfumach pani Berrioz.

Tu, po raz pierwszy zobaczył taką, jaką była w rzeczywistości, w sztuczne barwy przybraną tak fizycznie jak i moralnie, z cynizmem, który miał szerokość udawać, instyktami dziewczyny ordynarnej, przebranej za wielką damę, i niesmak go ogarnął, zanim nadeszła chwila powrotu do domu.

Ona, także nasycona już swoim kaprysem, pogardliwie na niego spoglądała, uważając, iż bynajmniej nie jest interesującą z temi złotymi włosami i zarozumiałością artysty, mówiącego tylko o sobie i o swoim dziele. Cały dzień Trzeba przyznać, że było to cokolwiek zawile. Nie należało ryzykować.

Znudzony tedy wzajemnie sobą, żli i zagniewani na ten wzpat, który ich łączył, stanęli przed brama domu pani Berrioz, gdy szwajcar oddał Feliksowi bilecik Desroches'a.

— Racy pan darować — rzeki, otworzwszy, a cała krew spłynęła mu do serca. — Sprawa niecierpiąca zwłoki.

Sklonił się jej, wsiadł do dorożki i krzyknął stangretowi swój adres.

— Cóż się stało? — spytał wyniosłe pani Berrioz, uważając za niestosowny ten sposób pozegnania.

— Kwestya życia lub śmierci — zawołał jej i dorożka odjechała.

Spojrzała na odjeżdżający powóz, wzruszyła ramionami i weszła do domu.

IX.

Droga z ulicy Villiers na wyspę świętego Ludwika była bardzo długa; lunoego niż Feliks człowieka dręczącego wyrzuty sumienia, lecz on był tylko żyty i zniecierpliwiony.

Uważał się za ostatniego głupca, że wybrał na tę wycieczkę ten właśnie dzień,

dzi zagarnął tu w swoje ręce prawie cały handel drzewem na zachodnich krańcach państwa. Kwestya upadku handlu drzewem będzie przedmiotem szczegółowych rozpraw na projektowanym wszechruskim zjeździe właścicieli lasów i przemysłowców leśnych.

OSZCZĘDNOŚĆ.

× Ogłoszone sprawozdania z działalności kas oszczędności w miastach za ostatnie dziesięciolecie, wykazują stopniowy rozwój kas tak pod względem ich liczby, jako też wysokości wkładów. I tak, na początku 1881 r. były w całem państwie 74 kasy oszczędności z sumą wkładów 9,054,648 rubli; na początku 1890 roku liczba kas oszczędności w miastach dosięgła do 841, a wkłady wynosiły 118,091,748 rubli; zaś w dniu 1 (13) stycznia 1891 roku ogół oszczędności, złożonych za 795,787 książeczkami, wynosił 142,426,292 ruble, nie licząc procentów. Natomiast rozwój kas pożyczkowo-wkładowych we wsiach i w gminach nietylko nie postępuje, lecz cofa się. Wprawdzie staraniem petersburskiego głównego komitetu zdołano w ciągu lat 16 zawiązać około 1,000 wiejskich towarzystw pożyczkowo-wkładowych, które posiadały do 200,000 uczestników i 70 milionów rubli obrotu rocznego, jednakże w braku należytej kontroli, instytucye te nie przynoszą pożytku włościanom, z pożyczek korzystają przeważnie lichwiarze, obracający następnie pieniędzi na wysoki procent i w rezultacie wiele towarzystw upadło lub rozwiązało się.

PIENIĄDZE I KREDYT.

× Pełnomocnik firmy londyńskiej, Rotszyldek, jak donoszą „Birżewja wiadomości” przywiózł do Petersburga 2 mil. funtów szterlingów w złocie, zażądanych przez ministra skarbu z sum, przechowywanych w Londynie. W tych dniach spodziewają się w Petersburgu przysłania dalszych 3 mil. funt. szter. Otrzymany transport składa się ze złotej monety amerykańskiej.

× Z rozpoczęciem budowy kolei syberyjskiej, otwarty będzie kantor banku państwa w Władywostoku.

× Podanie banku francuskiego „Credit Lyonnais” o rozszerzenie jego operacyi bankowych w Rosyi w tych dniach rozpatrywane było w radzie państwa.

× Węding doniesień z Salonik, liczne tameczne firmy bankierskie zawiesiły wypłaty; ogólna suma pasywów przewyższa 116,000 funtów tureckich.

PRZEMYSŁ.

× Towarzystwo ochrony zdrowia ludu w Petersburgu zamiera w ciągu bieżącego miesiąca zbadać stan mieszkań dla robotników w fabrycznych i wentylatory urządzonych w tych mieszkaniach, poczem zajmie się opracowaniem środków, mających na celu usunięcie częstych wypadków otruć robotników, z powodu użyteia w fabrykach silnych kwasów i truciizn.

× „Moskowskija wiadomości” donoszą, że wiadomość o tem, jakoby departament handlu i przemysłu miał w tych dniach wnieść do zatwierdzenia rady państwa projekt przepisów o wydawaniu przywilejów na nowe wynalazki, uzupeł-

w którym żona jego znajdowała się w niebezpieczeństwie. Pamiętał dobrze, że dnia poprzedniego była młodzią i smutna, lecz przyspywał to jakimś nadłasaniem.

Trudno to wyobrazić sobie, z jaką łatwością mąż przekonywał sam siebie, że żona jego dąsa się, gdy ta z największą trudnością ukrywała cierpienie głębokie i często nieuleczalne. Tak to łatwo i wygodnie złożyć na karb podejrzliwego i chmurnego charakteru, te drobne kłucia i przykrości, jakie się z bezwiednym prawie egoizmem zadaje.

Albina nie doliczyła się tych właśnie przykrości, jakie mąż jej sprawiał, niemniej nie okazywała nigdy, jak głęboko je odczuwa. W pierwszych czasach małżeństwa, gdy Armor przeszedł granice tego, co w codziennem życiu zwie się nieusposobieniem, opamiętywał się wkrótce i zmieszany, żałował zbyt ostroich słów swoich. Gdy jednak przyjmowany był zawsze przez żonę z łagodnym uśmiechem i dobrymi słowami, wyobraził sobie, że Albina nie zwraca uwagi na te jego wybryki i nie tłómaczył się z nich więcej.

Każdy ma swoje wady — mawiał, dodając sobie odwagi; czyż Albina ich także nie posiada? Zbyt romantyczne usposobienie, ta ciągła obawa o niego, zajmowanie się tem, co robi, dokąd pójdzie, kogo spotkał... W tem wszystkim widział chęć zbytniego wtrącania się do jego życia.

Żeniąc się, kochał szczerze i niepodzielną swoją żonę; lecz nie zastanowił się nigdy nad tem, czy kochał będzie zawsze i tylko ją jedną. Zastanawianie się zresztą wydałoby mu się niedłaskrecyją: poco dręczyć się przyszłością, gdy tyle nieprzewidywanych dobrych, czy złych rzeczy krzątały nasze najrozumnniejsze postanowienia. Armor żył we wszystkim z dnia na dzień — jedno tylko dzieła swoje kochał namiętnie i stale.

(D. c. n.).

łówtiem napisał: „Żona twoja od południa umierająca.” Spojrzał na zegarek, napisał dokładną godzinę, podpisał się, zamknął kopertę i oddał szwajcarowi.

— Niema adresu — zauważył tenże.

— Nie nie szkodzi. To dla tego pana, co tu był rano; jeżeli znasz jego nazwisko, sam je napiszesz. Masz franka za oddanie.

Desroches powrócił do siebie, rzucił się na kanapę i leżał przez pięć minut, namyślając się, co mu uczynić wypada. Postanowił w końcu zapytać się przez posłańca, co robi Albina; w ten sposób dowiedział się o urodzeniu małego Janka, o tem, że matka jeszcze żyje i że Feliks dotąd nie powrócił.

Gdy Armor wyskoczył z powozu i depomagał wysiadać pani Berrioz, doznawał uczucia, jak gdyby popelniał coś głupiego. Ten dzień sammasas spędzony, na który obiecywał sobie tyle przyjemności, nie dał mu prawie żadnej.

Od dwóch czy trzech miesięcy od czasu, gdy zwyciężył słaby opór śpiewaczki, miał sposobność przekonać się, że nie była ani rozumną, ani dobrą. Pociągnęła go do niej pewnego rodzaju przewrotność bardziej niż powaby nawet fizyczne. Zdziwilił się mocno, gdyby mu powiedziano, że to on raczej pozwolił się uwieść, a jednak nie inaczej się stało...

W krótkich tajemniczych schadzkach, w niewielkich wyrzutkach sumienia, jakie od czasu do czasu dręczyły Feliksa, który po raz pierwszy sprzeniwierył się pojętej z miłości kobiecie, było tyle podobieństwa do miłości, że młody artysta mógł się być przy dobrych chęciach pomylił. Lecz w biały dzień podczas śniadania na wsi, w oberży, jasność słoneczna, przedzierająca się przez co tylko rozwinięte listki, wino i wiejskie potrawy podane na grubych niewykwiutnych naczyńkach, wszystkie te szczegóły, zachwycające, gdy się jest zakochanym, uderzyły go jak ostry dysonans jakiś przy-

Armor, wyszedłszy z domu rano przed dziesiątą, dalekim był od domyslenia się tego, co się w niego w domu działo. W południe posłano po niego do Desroches'a, gdzie miał być na śniadaniu, jak to objaśnił wychodząc; lecz Desroches nie widział go wcale. Zbyt ostrożny, aby zdradzić przyjaciela, dał wystraszonemu gromowi jakieś wyjaśnienie i sam pojechał go szukać.

Desroches do końca życia pamiętał ten duszny dzień początki.

Nadąsany z początku i znużony, że musi szukać tego szaleńca Armora, który go nawet nie uprzedził, jaką rolę kazal mu odegrywać w swoich wariantach, w miarę jak dzień się przeciągał, stawał się coraz niespokojniejszym, a w końcu wściekłym.

Był wszędzie, gdzie przypuszczał, że go zastać może; potem w miarę jak poszukiwania okazywały się bezskuteczniejszymi, zaczął biegać w najrozmaitsze miejsca, a podniecona imaginacya podsuwała niedorzeczne i śmieszne kroki.

Nakoniec około szóstej po południu wyczerpała się lista przyjaciół i kobiet, u których mógł być spotkać Armora. W chwili, gdy znużony, zniecierpliwiony do lez nie miał, stał przed jakimś domem i szukał w myśli adresu, który mógłby dać stangretowi, nazwisko jedno wpadło mu do głowy.

— Al! flutak! — rzeki głośno prawie. — I ja, głupiec, nie pomyślałem o tem!

Krzyknął adres pani Berrioz i wskoczył do dorożki.

Pani wyszła rano o jedenastej z jakimś panem, który przyszedł po nią!

— Bardzo dobrze — rzeki Desroches. — Gdy ten pan przyjdzie, oddasz mu to.

Wszak znasz jego nazwisko? Szwajcar popatrzał nań podejrzliwie, lecz nie nic odpart.

Desroches wyjął ze swego portfela małą kopertkę, która nosił zawsze przy sobie i włożył w nią kartkę, na której o-

uiony i zmieniony w tej części, która dotyczy praw wynalazców, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

× Kopalnie rudy galmanu, cynku i bieli ołowianej, istniejące w Królestwie, przechodzą na własność kapitalistów francuskich i belgijskich, którzy w okolicy Sławkowa w guberni kieleckiej mają założone wielką fabrykę białych białej. Układy z rządem są już ukończone.

× Z Lublina pisze korespondent „Wiek”: Kapitalistów naszych w ostatnich czasach opanowała, że tak nazwę, „cukrowniomania”. Kiedy część ziemian z okolicy Opola nad Wisłą postanowiła założyć nową cukrownię w Piotrowinie, zaraz znalazły się głosy, aby wybudować w tamtejszej okolicy jeszcze jedną cukrownię; potem, nieznaczna od kilku lat cukrownia w Zakrzówku nabył pewien przemysłowiec kijowski i paszcza ją w ruch na jesieni; teraz znów jest w projekcie założenie pod Lublinem, na Bronowicach, jeszcze jednej cukrowni. O tem, czy w Piotrowinie będzie istotnie założona cukrownia, trudno powiedzieć coś stanowczego, albowiem podobno brak potrzebnych na to funduszy; o drugiej nie wiadomo, ale cukrownia projektowana w Lublinie prawdopodobnie będzie istniała.

× Prezydent Krakowa otrzymał zawiadomienie, iż delegacja szwajcarskiego departamentu przemysłu, składająca się z wyższych urzędników centralnego rządu Szwajcaryi, przybędzie do Krakowa dla rozpatrzenia się w urzędzeniach ubezpieczenia robotników na wypadek choroby lub nieszczęśliwych wypadków w analogiczne ustawy bowiem mają być niebawem zaprowadzone w Szwajcaryi. Kasy chorych i instytucje ubezpieczenia robotników na wypadek nieszczęśliwych wypadków założone były w Krakowie w r. 1888.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNY.

× Według wykazów urzędowych, w powiecie łódzkim zasiano w roku bieżącym na obszarze 62,110 dziesięcin: pszenicy 2,437 czetw., żyta 21,980, owsa 17,380, jęczmienia 3,063, gryki 894, prosa 162, grochu 1,014 i zasadzono kartofli 52,587 czetw. Obszar łąk obliczony jest na 5,332 dziesięciny. W porównaniu z rokiem zeszłym zasiano na obszarze mniejszym o 2,054 dziesięciny: żyta mniej o 1,193, jęczmienia mniej o 508, gryki mniej o 114, prosa mniej o 48, grochu mniej o 142 i kartofli mniej o 2,893 czetw., tylko pszenicy więcej o 143 i owsa więcej o 113 czetw. Łąk jest w roku bieżącym mniej o 864 dziesięciny.

× Ze sprawozdania, wydrukowanego w „Wiestniku pteńwostwa” o wywozie z Rosji za granicę artykułów hodowlanych drobiu w 1890 roku, okazuje się, że hodowla ptactwa, jako specjalna gałąź gospodarstwa wiejskiego, stale i dosyć szybko rozwija się i przybiera charakter przemysłowy. W roku 1890 wywieziono za granicę różnych produktów hodowli ptactwa za rs. 18,150,000 (więcej niż w roku 1889 o rs. 3,281,000). Głównymi przedmiotami wywozu były: jajka za rs. 9,975,000, zółtka za rs. 335,000, pierze za rs. 1,572,000 i ptactwo domowe żywe (przeważnie gęsi) za rs. 3,611,000. Z porównania z wywozem w latach poprzednich okazuje się, że wywóz w roku 1890 przewyższył nawet najwięcej pomysłany rok 1888, kiedy ogólna wartość wywozu dosięgła sumy 17,750,000 rubli. Z tego wynioskować można, że hodowla drobiu wychodzi ze sfery amatorstwa i sportu i wstępuje na drogę handlową.

UBEZPIECZENIA.

× Ministerjum komunikacji, jak dowiaduje się „Kurier codzienny”, opracowuje projekt obowiązującego ubezpieczenia transportów w wewnętrznej komunikacji i w tym celu zbiera szczegółowe dane o szacunku przewożonych towarów. Pomiędzy innymi, wykazów takich zażądano od tutejszych kolei. Przewidywane stały wpływy mają być przeznaczane na fundusz zakładowy ogólnej kasy emerytalnej urzędników kolejowych w całym państwie.

WYSTAWY.

× We wrześniu r. b. w Poltawie ma być urządzona wystawa rolnicza.

Wiadomości ogólne.

Egzaminy w wyższej szkole rzemieślniczej łódzkiej ukończone będą w dniu 20 b. m.

Jubileusz kolei. W dniu 15 b. m. droga żelazna fabryczno-łódzka obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu urzędnicy kolejowi wystosowali telegram z powinszowaniem do prezesa tejże drogi, p. J. G. Blocha. Podobno na pamiątkę jubileuszu główny zarząd ma wyznaczyć gratyfikację wszystkim urzędnikom i służbie kolejowej.

O przywilej. Inżynier-technolog p. Wojciech Oppel-Bronikowski, oraz p. Antoni Hokusz wniesli w dniu 13 maja r. b. do departamentu handlu i przemysłu w Pe-

tersburgu podanie o przywilej na kurki, przez których otwór końcowy płyny przedostają się nie mogą. Wynalazek ten ma na celu zabezpieczenie przed nadużyciami, jakie nietylko zachodzą w hurtowych składach okowity i szynkach, celem wprowadzenia w błąd kontrolujących wysznych urzędników akcyzy, lecz także w restauracjach mniej pilnie dozorowanych, gdzie tak dolewając tegosamego, jak zarówno innego płynu, celem fałszerstwa, często się uskuteczniła przy odwróceniu beczki—choćby z opieczętowanym szpontem—wyłotem kurka w górę i wtłoczenia płynu wewnątrz tymże otworem owego kрана.

W przytulku dla starców i kalek umarła onegdaj 87-letnia staruszka, Emilia z Torzeńskich Stein, jedna z najstarszych mieszkanki Łodzi, gdzie przebywała stale przez lat 67.

W ogródku p. Langego przygrywał będzie orkiestra wojskowa pułku dragonickiego z Włockawa pod dyrekcją p. Jahnela, tasama, która w roku zeszłym w tymże ogródku przygrywała. Pierwszy koncert odbędzie się dzisiaj.

Zjazd sędziów pokoju m. Łodzi w dniu 4 b. m. osądzi 27 spraw karnych, a mianowicie: 1) przeciwko Annie Szarf oskarżenie o zobelzenie małżonkowi Muchin, 2) Gustawowi Szarf, o spotwarzenie, 3) Bronisławowi Jenczce, Michałowi Zachoszcza i Cezarowi Nagel, o bójkę, 4) Józefowi i Katarzynie Olejniczak, o zobelzenie Witkowskiego, 5) Wilhelmowi Rut, o spotwarzenie Frogla, 6) Tomaszowi Wróbel, o samowładność, 7) Kostancyi Gabora, o zobelzenie Greitza, 8) Augustowi Pecak, o kradzież, 9) Michałowi Nowak i Tadeuszowi Falek, o wyrąbywanie drzewa w lesie, 10) Anieli Mizera i Tekli Piątek, o zobelzenie A. Cerbacha, 11) Józefowi Zientarek, o zobelzenie Jakowlewa, 12) dr. Henrykowi Kohn, o wykroczenie przeciwko przepisom o wojskowości, 13) Teodorowi Canke, o tolerowanie w swoim zakładzie gry hazardowej, 14) Piotrowi Abram, o pobicie Albrechta, 15) Moselowi Cukier, o pogroźki, 16) Janowi Guze, Traugotowi i Augustowi Hajzer, o pobicie, 17) Janowi Krycha, o tosam, 18) Konstantemu Jarociskiemu, Józefowi i Janowi Dziedziczkom i innym o pogroźki i samowładność u Langego, 19) Szczepanowi Lebiada, o zobelzenie Bogusławskiego, 20) Wojciechowi Urbańskiemu, o przechowywanie rzeczy kradzionych, 21) Gotfredowi Freier, o pobicie Zygmunta, 22) Janowi Bachman, o handel w czasie zabronionym, 23) Augustynie Weingold, o tosam, 24) Pawłowi Adler, o tosam, 25) Maryi Smajkowskiej i Agnieszce Glessen, o zakłócenie spokoju, 26) Józefowi Peichert, o kradzież drzewa z lasu chrzanowskiego i 27) Leonowi Nowak, o pobicie Koleżkowskiego.

Kradzieże. W nocy z poniedziałku na wtorek o godzinie 2-jej obudzili się w mieszkaniu swem, w domu p. Abła przy ulicy Średniej na parterze, referent magistratu tutejszego p. Czernielewski, zobaczywszy światło w sąsiednim pokoju i sądząc, że ktoś z rodziny jeszcze nie śpi, zaczął mówić. W tej chwili jednak dał się słyszeć hałas w kuchni i strzały na ulicy. Przerazony p. C. wyskoczył z łóżka i pobiegł zobaczyć, co się dzieje. Już w jego obecności wyskoczył oknem na ulicę jakiś człowiek. Rozbudzeni loskotem sąsiedzi i domownicy p. C. wybiegli na ulicę i ujrzeni uciekających 5 ludzi, którzy w zaułkach przed siebie pokręśli. Nadbiegła policja i we wskazanym kierunku zaczęła gonić opryszków. Po pewnych usiłowaniach schwytano jednego z bandy. Złodzieje dostali się przez okno, w którym wyjęli szybę. Najprzód zaczęli plądrować w kuchni, a sprawiali się tak cicho, że zdołali wynieść mianowicie rzeczy, nikogo nie obudzili. Śmiałość swą posunęli do tego stopnia, że zapalili światło. Wyniesione rzeczy w części składały w sieni, na podwórzu i na ulicy; gdy zobaczyli pogoń, dużo rzeczy pozostawili, szkody jednak pp. C. obliczają przeszło na 80 rubli. W pospiechu jeden z opryszków zostawił w mieszkaniu kamusze i uciekł bosy. Ślad wskazywał, że uciekał w kierunku Bałtu.

Jedną ze służących tutejszych, która straciła miejsce i nie miała się gdzie podziać, przyjęła do swego mieszkania koleżanka jej, robotnica fabryczna. Onegdaj wychodząc do fabryki, zostawiła ją samą i prosiła o ugotowanie obiadu. Jakież jednak było jej zdziwienie i rozczarowanie, gdy przyszła na południe i zastała mieszkankę splądrowaną. Służąca uciekła i ukradła jej kilka rubli gotówki, oraz różnych rzeczy przeszło za rs. 10.

* Towarzystwo mające na celu udzielanie wsparć przesiedlańcom, zajmie się w lecie r. b. zbieraniem wiadomości o włościanach bez ziemi w różnych miejscowościach Rosji.

* Według informacji gazety „Nowoje wremia”, ministerjum oświaty wydało przepis, na mocy którego wchodzi szkolna winna wymagać od rodziców-izraelitów

umieszczających swe dzieci w zakładach naukowych ruskich, świadectwa o należności do poddaństwa ruskiego oraz dokumentów, zawierających pozwolenie zamieszkiwania w obrębie państwa. Ci dotychczasowi uczniowie izraelicki, których rodzice nie mają prawa znajdować się w granicach Rosji, mogą być zatrzymani aż do ukończenia, poczem natychmiast obowiązani będą wyjechać za granicę. Rodzice ich w żadnym razie nie mają prawa powoływać się na umieszczenie swych dzieci w szkołach i winni bezwzględnie opuścić Rosję na żądanie władz administracyjnych.

* „Swiet” donosi, że program egzaminów na obrońców w prywatnych ma być rozpatrzony wkrótce i rozszerzony w specjalnej komisji przy ministerjum sprawiedliwości.

Piotrków. Niewykryci złodzieje, wylamawszy okna w nocy, dostali się do kantoru tartaku parowego w lasach sulejowskiich pod Piotrkowem, własności p. Bernarda Okamera i skradli kasę ogólnowalową, w której znajdowało się gotówki, weksli i kosztowności za sumę rs. 6,000.—We wsi Młynska, gm. Balucz, spalili się zabudowania w osadzie włościańskiej Szczepana Kryszkiewicza, ubezpieczone na sumę rs. 450.—We wsi Biała, za Zgierzem, spalili się dom drewniany włościanina, Jana Broksa, ubezpieczony na sumę rs. 150.—W Kleszczewie, pow. piotrkowskim, spalili się 5 domów mieszkalnych z różnymi zabudowaniami włościan miejscowych, ubezpieczonych na sumę rs. 4,300. Straty w spalonych nieruchomościach poszkodowani obliczają na rs. 1,500.

Warszawa.

W kościele W.W. Świętych na Grzybowie w Warszawie przystąpiono do wykonania pomnika s. p. biskupa Hollaka, niegdyś proboszcza tej świątyni. Pomnik z marmuru czarnego krakowskiego i francuskiego, ozdobiony bronzami i złoceniami, umrurowano w ścianę w głębi arkady, z prawej strony przy ołtarzu N. Sakramentu.

Niedzielną wyścigi warszawskie obejmowały 6 biegów. W pierwszym nagrodę „Otwarcia”, 500 rs., zdobyła klacz „Kordelia” ze stada rządowego w Janowie. W drugim, o nagrodę „Sprzedażną”, zwyciężył ogier „Mars” p. Wilsona. Bieg trzeci, „Przełówek”, uwieńczył nagrodą „Penelope”, klacz p. Dobrogosta. W biegu czwartym, o nagrodę „Próby”, 600 rubli, ubiegano się 7 koni; zwyciężył „Ellis”, ogier p. Niemcewicza. W biegu piątym, o nagrodę „Kiejsuta”, 300 rubli, z ośmiu koni pierwszą stanęła u mety „Odaliska”, klacz p. Jana Reszkego. W ostatnim biegu nagrodę dodatkową towarzystwa, 200 rubli, wzięła „Poslednia”, klacz p. Stromberga.

Izba sądowa warszawska, jak już donosiliśmy, rozpatrywała w dniach 29 i 30 maja, w drugiej instancji, na skutek protestu urzędu prokuratorskiego i skarg apelacyjnych oskarżonych i komory, spraw o kontrabandę wstąpił, Izraela Holtzbergera, Benjamina Rittenberga i Judela Kolhana. O godzinie 1-jej w nocy ogłoszono wyrok tej treści: „Izba sądowna, uwzględniając w części apelacje fabrykantów Izraela Holtzbergera i Benjamina Rittenberga, protesty zaś prokuratora i reprezentanta komory celnej uznając za niezaskługujące na uwzględnienie, postanowiła wyrok sądu okręgowego z 17 listopada r. z. zmienić w ten sposób, że Holtzberger i Rittenberg skazani są na zapłacenie kary pieniężnej w sumie 21,160 r. 72 kop. (wyrok sądu okręgowego nazywał karę 24,240 r. 20 kop.) w częściach równych i solidarnie; koszty sądowe w ilosci 204 rub. 22 kop. zasądzone są od nich na rzecz skarbu. W innych punktach wyrok sądu okręgowego jest zatwierdzony.

Redakcja „Gazety sądowej” odroczyła termin nadsyłania prac konkursowych do 1-go sierpnia r. b.

Płock. Towarzystwo włościankie w Płocku rozpoczęło już sezon wodny otwarciem przystani. Ustawę normalną dla resurs w Królestwie, która rząd gubernialny polecił zastosować do towarzystwa włościankiego, cofnięto obecnie, po przekonaniam się, iż ona nie rozciąga się do klubów z charakterem specjalnym, a zwłaszcza sportowym. Zalogę, mającą stawać w biegu konkurencyjnym na regatach warszawskich czerwcowych, już skompletowano. W Płocku odbędzie się w tym roku tylko jedno regaty „wielkie” w sierpniu.

Petersburg.

Komitet zarządzający jubileusz 25-letniej działalności adwokackiej Spasowicza, postanowił obchodzić ten odroczyć do jesieni, ponieważ w tym czasie upływa 25 lat od czasu ogłoszenia pierwszej pracy naukowej jublata.

Prof. Marcelli Nencki, jak donosi „Zdrowie”, przyjął posadę profesora, kierującego pracownią chemiczną w instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu, z pensją rs. 6,000 i zatwierdzeniem praw do emerytury, nabytych w Szwajcaryi. Pracownia chemiczna ma być przebudowana częściowo, według planów prof. Nenckiego. Instytut, o którym mowa, ma służyć wogóle celom naukowym, głównie jednak badane być tam mają choroby za-

każne. Składa się instytut z 8-miu pracownikami, a mianowicie: bakteriologicznej, chemii lekarskiej, fizjologii, anatomii patologicznej, farmakologii i t. p. Jeden oddział poświęcony jest specjalnie badaniam mocno rozpowszechnionego w Rosji przymiotu. Środki instytutu są bardzo znaczne; tak np. fundusz na zwierzęta do doświadczania wynosi rs. 25,000 rocznie. Etat roczny zakładu wynosi rs. 145,000 rocznie; nadto istnieją znaczne fundacje. Roczna pensya kierujących oddziałami wynosi rs. 5,000, asystenci dostawac będą po rs. 1,500 rocznie.

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o wniesieniu do rady państwa projektu otwarcia w Petersburgu instytutu medycznego dla kobiet, donosimy za gazetą „Russkija wiadomosti”, że instytut ten ma być otwarty przy szpitalu obuchowskim, przyczem wszystkie szpitale miejskie otwarte będą dla klinicznych zajęć słuchaczek. Przyjmowanymi będą kandydatki, które zdały egzamin w jednym z męskich gimnazjów klasycznych, wskazanych przez ministerjum oświaty, jakoteż te, które ukończyły kurs żeńskiego gimnazjum klasycznego pani Tiner w Moskwie. W programie nauk mają być poczynione pewne zmiany. Kurs ma być skrócony do lat 4 ch, lecz za to prawo praktyki udzielone będzie kończącym kurs słuchaczkom dopiero po rocznych lub dwuletnich dodatkowych zajęciach praktycznych w szpitalach.

TEATR I MUZYKA.

Teatr łódzki rozpoczął w niedzielę sezon letni w Warszawie komedią M. Bałuckiego „Nowy dziennik”. Publiczność warszawska przyjęła artystów naszych bardzo sympatycznie, a krytyka oceniła ich grę bardzo pochlebnie. W poniedziałek zaprezentowały się warszawiakom siły wokalne naszego teatru w operze „Pocztynion z Loujumeau”.

Bawiące w naszym mieście malarskie towarzystwo dramatyczne p. A. N. Wasilenki wystawia dziś w teatrze letnim p. Sellina farsę-operetkę w 3 aktach „Wystyrchnęli się na dudka!” M. Kropiwaickiego i jednoaktowy wodewil „Kum-młynarz albo dyabeł w beczce”.

W czwartek towarzystwo malarskie daje „wielki koncert” w Helenowie.

ROZMAITości.

* Grób księcia Napoleona. Ponieważ rząd francuski odmówił pozwolenia na złożenie zwłok zmarłego księcia Hieronima Napoleona we Francji, król Humbert włoski zdecydował, aby trumna złożona w Supergą w grobowcu, o zdobionym kolumną marmuru, ornamentami z brązu oraz tablicą z następującym napisem: „Napoleon Karol Józef Paweł, syn króla Westfalii oraz Katarzyny, księżniczki wietnberskiej, urodzony w Tryescie w dniu 9 września 1822 roku, zmarły w Rzymie 17 marca 1891 r.”—Kossuth oraz generał Turc zamierzają ułożyć się niewolniczo do Supergą dla złożenia na trumnie zmarłego księcia korony żelaznej w imieniu emigrantów węgierskich, zamieszkałych we Włoszech. Na koronie wzmiankowanej ma być położony napis następujący: „Księżciu Napoleonowi—władcy Węgry 1891 roku”. Inny wieńiec z kwiatów sztucznych ma być złożony w imieniu cesarowej Eugonii.

* Niezwykła pamięć. Narrayan Marland Sukhatme nazywa się pewien bramin, który niedawno wobec wychowawców kilku wyższych zakładów naukowych w Bombaju dawał dowody olbrzymiej pamięci i sprawny w rachunkach pamięciowych. Mąż ów liczy obecnie lat 67. Siedząc przy stole rozgrywa on partyje szachów, którą zwykłe wygrywa, z drugim partnerem gra w karty, trzeciemu komentuje zdanja sauskryckie, liczy siarńskie pszenicy, które onż rzuci czwarto, wyprawdawa w pamięci pięciostek trzeciego stopnia, podnosi liczbę czterocyfrową do czwartej potęgi, mnoży liczbę dwunastocyfrową przez trzynastocyfrową i rozwiązuje równanie pierwszego stopnia z dwiema niewiadomymi. Ośmiu tych operacji dokonywa jednocześnie. Prócz tego jest w stanie rozwiązać w pięć minut zawite zadanie matematyczne, do czego inni potrzebują pięciu godzin. Nader rzadko zdarza się drobna jała pomyłka. Gubernator Bombaju wystawił mu świadectwo o tych jego zdolnościach, gdy Narrayan Marland Sukhatme zamierza odbyć wkrótce podróż po Europie i produkować się publicznie.

* Międzynarodowa wystawa sportowa zapowiedziana jest na r. 1892 w Scheveningen i trwać będzie od 1-go czerwca do 30-go września. Program wystawy obejmuje wszelkie wyroby, przedmioty, przyrządy i maszyny, mające związek z jakimkolwiek rodzajem sportu. Przedsiębiorstwo to jest dziełem ludzi prywatnych i amatorów sportu, a uzyskało silne poparcie ze strony wszystkich holenderskich stowarzyszeń sportowych.

* Sztuczne „dziki”. Zależna scena rozegrała się w ubiegłym tygodniu na przedstawieniu „Buffalo Bill’s” w Dąbsburgu. Widownię opuszczał eryk, a „dzicy” przeskakiwali się

